

# Jak nie polemizować z ateistą

**Niektórzy początkujący apologetyci teistyczni uważają, że aby "obalić" ateizm należy ateście wykazać istnienie Boga. Sprawdźmy, czy jest to w rzeczywistości dobry pomysł.**

Niektórzy początkujący apologetyci teistyczni uważają, że aby „obalić” ateizm należy ateście wykazać istnienie Boga. Mniemanie to jest błędne i to z co najmniej kilku powodów.

Pierwszym takim powodem jest fakt, że brak dowodu na istnienie Boga nie uzasadnia ateizmu w żaden sposób. Brak dowodu na istnienie Boga uzasadnia co najwyżej postawę agnostyczną. Dokładnie na tej samej zasadzie jak brak dowodu na istnienie życia gdzieś w odległej galaktyce nie usprawiedliwia naszego przekonania o tym, że jesteśmy sami we Wszechświecie. Takie przekonanie nadal będzie jedynie naszym aktem wiary i aby pozostać w zgodzie z logicznie poprawnym rozumowaniem możemy powiedzieć co najwyżej tyle, że nie wiemy czy istnieje inne życie gdzieś we Wszechświecie. Teista nie musi więc ateście „udowadniać” istnienia Boga aby unieszkodliwić ateizm. Ateizm wystarczająco unieszkodliwia sam siebie na mocy braku zgodności z logiką. Brak dowodu nie jest dowodem na brak i nie da się tego przeskoczyć. Tak po prostu. Dlatego ateizm jest spartolony logicznie już na samym starcie.

Druga kwestia jest taka, że ateizm jest zespołem przekonań i jako taki sam *podlega* analizie i uzasadnieniu. Bo kto powiedział, że nie podlega. Nic nie stoi więc na przeszkodzie abyśmy mogli zażądać od ateisty uzasadnienia jego przekonań atakujących teizm. Czemu nie, są to przecież jak najbardziej sądy, przekonania i wręcz całe łańcuchy *twierdzeń* refutacyjnych względem teizmu. A twierdzenia jak najbardziej się *uzasadnia*. Ateista nieudolnie broni się w takich momentach i stwierdza, że on „jedynie” nie wierzy w Boga. Jest to standardowe ateistyczne kłamstwo o eskapistycznym posmaku, ale nawet gdyby było to prawdą to i tak nie musiałoby nas to w ogóle obchodzić. Ateista może sobie stwierdzać co tylko zechce, w tym również i to, że nic nie musi uzasadniać, lub to, że nic nie stwierdza. Nadal nie powinno nas to w ogóle interesować i możemy wciąż żądać kolejnych uzasadnień. Na początek możemy zażądać choćby uzasadnienia dla poglądu, że ateista nie musi nic uzasadniać, a potem możemy zażądać uzasadnień kolejnych poglądów ateisty z tym związanych. Zaręczam, że ateista przedstawi całą gamę poglądów w celu wykazania nam, że skoro nie ma on poglądów to nic nie musi wykazywać. Do tych poglądów też oczywiście zażądajmy uzasadnień i tak *ad infinitum*. Możecie być pewni, że ateista będzie potrzebował przynajmniej nieskończonej ilości czasu aby wytłumaczyć się z tego, że nie musi się nikomu tłumaczyć.

Trzecim powodem, dla którego raczej złym pomysłem są próby wykazywania ateście istnienia Boga, niech będzie fakt, że Bóg może wcale nie chcieć abyśmy komukolwiek „udowadniali” Jego istnienie. Z poglądem tym związana jest mocno rozbudowana teologia, w którą nie chciałbym się tu na razie zagłębiać. Ograniczę się więc tylko do stwierdzenia, że łączy się to z koncepcją ludzkiej wolności. Tylko wtedy możemy w pełni zaprzagnąć Boga, gdy będzie On ukryty i wciąż będziemy mieli możliwość zaprzeczenia Jego istnieniu. Warto zauważyć, że to wszystko nie oznacza wcale, że nie możemy innym mówić o Bogu. Mówić jak najbardziej trzeba. Oznacza to jedynie tyle, że pod znakiem zapytania stoi samo zagadnienie, czy rzeczywiście powinniśmy komukolwiek udowadniać istnienie Boga. I to by było na tyle w tym punkcie, niech to nam na razie wystarczy.

Czasem ateista stwierdza, że nie tylko nie ma dowodów na istnienie Boga, ale nie ma wręcz żadnych przesłanek za istnieniem Boga. Jest to kolejne standardowe ateistyczne oszustwo. Przesłanek tych jest bardzo wiele i każdy je doskonale zna (cuda, uzdrowienia, zmartwychwstanie Jezusa, argumenty z inteligentnego projektu i wiele innych), nawet jeśli go one nie przekonują. No właśnie. Ateista myli tu swój brak przekonania co do tych przesłanek, z zagadnieniem ich występowania. Kwestie te nie są tożsame. Brak przekonania ateisty co do przesłanek za istnieniem Boga nie oznacza z automatu, że takie przesłanki nie występują. Co najwyżej go one nie przekonują. A to już coś zupełnie innego. Są to diametralnie różne kwestie, które ateście się

## Jak nie polemizować z ateistą

mieszają. Jedyne co ateista może przedstawić nam w takim momencie to swój subiektywny brak przekonania, z którego w sumie nic nie wynika. To czy przesłanki za istnieniem Boga są niewiarygodne jest zagadnieniem co najmniej spornym, ateista nie może więc używać tego jako argumentu w tym samym sporze. Czasem ateści stwierdzają, że przy pomocy „poprawnego logicznie” wnioskowania można wykazać, że wspomniane przesłanki nie prowadzą nas do Boga. Problem jednak w tym, że ateista nie jest w stanie w ogóle wykazać czym jest lub nie jest jakieś „poprawne logicznie” wnioskowanie. Nie jest on nawet w stanie wykazać, że to właśnie logiczne wnioskowanie jest poprawne, a nie jakieś inne dowolne wnioskowanie, choćby wnioskowanie mędrców tybetańskich.

Te kwestie są już jednak nieco poboczne. Myślę, że jeśli chodzi o meritum to wystarczająco przekonująco przedstawiłem swój pogląd odnośnie tego czemu początkujący apologety teistyczni nie powinni zwalczać ateizmu przy pomocy „wykazania” ateistom istnienia Boga. Pomijając fakt, że jest to woda na młyn ateistycznej propagandy, nie wydaje się to być czymś potrzebnym również z wielu innych powodów.

Jan Lewandowski, październik 2017

Author: Jan Lewandowski

<http://lewandowski.apologetyka.info/ateizm/jak-nie-polemizowac-z-ateista,1043.htm>